ROK VII WRZESIEŃ 1935 NR. 9

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi co miesiąc pod redakcją Piotra Żukowskiego

Obrazki Syberyjskie z przed 40 laty.

Szlak handlowy przez Syberję do Chin (Sibirskij trakt).

Przed wybudowaniem kolei żelaznej przez 6 miesięcy zimowych ludzie i towary woziło się końmi. W lecie po wspaniałych rzekach, płynących przeważnie z południa na północ, można było podróżować parostatkami. Dopływy wielkich rzek (Ob, Irtysz, Jenisiej, Lena), płynące w kierunku wschodnim lub zachodnim, przeważnie były spławne tylko dla łodzi i małych barek, wyjątkowo tylko kursowały parostatki od Tjumienia do Tomska dopływami Obi. W Tjumieni kończyła się kolej. Taki statek towarowo-pasażerski jeszcze ciągnął za sobą jedną do trzech barek z aresztantami, zesłańcami do wschodniej Syberji. Tydzień trwała ta podróż, którą dziś kolej robi w 12 godzin. W każdym razie od Tomska do Irkucka (przeszło 3000klm.) jechało się tylko końmi.

Urzędnik, wysłany do Jakucka (ok. 6000 klm.), na przejazd zużywał 2 do 3 miesięcy, rozporządzając końmi pocztowemi. Podróżny zwykle kupował swój powóz: sanie, dopóki był śnieg, i „tarantas", gdy musiał jechać kołami. Tarantas miał lekkie i sprężyste drążki między osiami (zastępujące resory), skórzaną budkę z fartuchami, chroniącemi od niepogody. Bagażami wyładowywało się dno powozu, wyrównując je dywanami lub wojłokami (filc) tak, by podróżni jechali leżąc. Konie (para lub trójka) zmieniało się co 25 do 35 kilometrów, zależnie od terenu. Jechało się pocztą lub „wolnymi" — „wieriowoczkoj" co znaczy sznurem, bo każdy woźnica zajeżdżał do swego przyjaciela, oddawał mu podróżnego, a sam u niego gościł i popasał konie. Wracać musiał konno, krok za krokiem, wioząc chomąty i „dugę" (drewniany sprężysty pałąk, łączący hołoble z chomątem). Choćby się przyjechało o 3-ej w nocy, w najgorszą pogodę, jeśli podróżny nie chciał odpocząć, za kwadrans już jechał dalej..

I za taki przejazd chłop zarabiał od pary koni i 30 wiorst — półtora rubla (ok. 7 złotych). Roztopy wiosenne, słota jesienna i wylewy rzek całemi tygodniami wstrzymywały podróż. Zdrowy człowiek mógł zrobić w lecie 100 w zimie 150 km. dziennie. W duże mrozy musiałem przód sani wyładować sianem. Na-

kładałem na miejskie futro „dochę“ baranią, jelenią lub psią długą do podłogi, kołnierz ponad głowę i długie rękawy, a na buty wkładało się filcowe „pimy“. Gdym się dobrze usadowił, owinęli mi nogi kołdrą futrzaną, i dopiero można było ruszać. W ten sposób dobrze najedzony człowiek mógł, przejechać dwie stacje w ciągu 5 lub 6 godzin przy mrozie 40^0 R (50^0 C). Wielki mróz zwykle łączył się z niezwykłą ciszą. Natomiast duży wiatr przy 25^0 był straszniejszy od 40^0 i ciszy. Podczas zawiei rzadko było ponad 20^0. Zwiastowała ona ciepło, to znaczy 10^0 do 15^0 i duże opady śnieżne — czyli zepsucie dróg na kilka dni, a zaraz potem z pogodą wracał mróz.

Ciekawem zjawiskiem był śpiew drutów telegrafu, oznajmiający zmianę pogody w zimie na kilkanaście godzin wcześniej. Ten śpiew tak dokuczał, że stacje pocztowe lub kolejowe izolowano od tych dźwięków kilkometrowemi spiralami luźnych drutów.

Towary z Rosji Europejskiej: manufakturę, galanterję, naftę, papier, cukier, wyroby metalowe itd. wozili zamożniejsi, dzielni woźnicy, łącząc się po kilkunastu pod dowództwem odważnego i doświadczonego przewodnika. Ten jechał pierwszym wozem, najsilniejszym koniem (bo torował drogę). „Duga“ ozdobna z buńczukiem i dzwonkami była jego godłem. Każdy woźnica miał 2 do 5 koni z ładunkiem na wozie po 20—25 pudów (ok.400 kg.). Wszyscy razem formowali t. zw. „oboz“. Dla zabezpieczenia od złodziei za taką karawaną szedł lekki powóz (sanki) z parą śmigłych koni, które w zawieję objeżdżały z boków cały „oboz“, sprawdzając, czy ładunki i sznury są całe. W razie alarmu goniono złodziei. Rabusie wybierali noc z zawieją, wlokąc się dobremi końmi i udając, że zmęczeni wracają po odwiezieniu pasażerów.

Przepuszczali naprzód część „obozu“ i starali się szybko przeciąć sznury i wrzucić do swych sanek parę pak towaru, zwłaszcza wiezionej z Chin herbaty, zaszytej w skórę, gdy który z woźniców zdrzemnął się na wozie. Po tem pozostawało powoli wyprzedzić lub przepuścić karawanę i umykać z łupem na boczną drogę. Za straty byli wszyscy odpowiedzialni, jednak kilka pak herbaty lub jedwabiu mogły kosztować tyle, co ich cały zarobek. To też złapany złodziej, żegnał się z życiem. Sąd i kara, tak samo jak i nad koniokradami, były szybkie i krótkie. Tatarowi przybijało się do czaszki gwoździem jarmułkę (złodzieje i koniokradzi byli przeważnie Tatarami), nie licząc potężnych kułaków. Wystarczyło ofiary rzucić do głębokiego śniegu przy drodze, aby dopiero na wiosnę trupy wytajały z pod śniegu. Ludność nazywała ich żartobliwie „podśnieżniki“, tak samo jak pierwsze kwiaty przebijające śnieg swemi kielichami (pierwiosnki).

Często złodzieje kładli się na śniegu w białych płaszczach, wyczekując karawany, chwytali się sań i wyrzucali paki obok drogi. To też nie lada sztuką było dowieźć cały towar z Tomska do Irkucka. Wyruszając saniami, trzeba było także wóz z kołami kłaść na sanie, bo około Krasnojarska często nie było wcale śniegu przez całą zimę. Dziennie robiło się około 40 klm. z odpoczynkiem w niedzielę, w ten sposób do Irkucka podróż trwała 2 do 3 miesięcy. Tam uprząż i konie były droższe, a towarów mniej: herbata i jedwabie chińskie, więc połowę koni się sprzedawało i do Tomska wracał mniejszy obóz.

Rabusie obozów nieraz popisywali się i w miastach, jadąc parą szybkich koni i wciągając do sań ofiarę, przechodzącą przez jezdnię, za pomocą sznura z hakiem. Po obrabowaniu z futra i pieniędzy ofiarę wyrzucano na bezludnej ulicy. Temu procederowi sprzyjał brak policji i nędzne oświetlenie ulic naftowemi latarniami.

„Sibirskij trakt", była to droga prymitywna, choć szeroka, Rowy z obu stron szybko się zamulały, a w porę deszczową zamieniała się ona w bagno nieprzebyte. Drewniane mosty na małych rzekach często się psuły, a na wiosnę powódź je niszczyła lub całkiem zabierała. Przejazd wysokiego urzędnika, gubernatora lub nawet wielk. księcia Aleksego Aleksandrowicza w r. 1873, albo wówczas następcy tronu Mikołaja Aleksandrowicza około r. 1891 były powodem mniej lub więcej gruntownej naprawy „traktu". Ludność męska powiatów bliższych i dalszych była spędzana z podwodami do wyrównywania drogi, oczyszczania rowów i nawożenia żwiru. Po reperacji aż do przejazdu wysokich osób, nikt nie śmiał tą drogą jechać. Obozy z towarami musiały okrążać drogę i nieraz formalnie topić się w bagnach obok. Przeprawy przez większe rzeki odbywały się promami. Duże i bystre rzeki miewały promy „Samoloty". Prom składał się z pomostu opartego na 2 łodziach i mógł zmieścić do 60 wozów, oprócz piechurów. W środku rzeki była zakotwiczona potężna lina, podparta na kilkunastu łódeczkach w poprzek prądu, i w końcu przyczepiał się prom. Ukośne do prądu nastawienie promu wystarczało do szybkiego przerzucenia promu na drugą stronę rzeki bez pracy żadnej.

W czasie wylewu Obi pod Barnaułem w lipcu, szerokość przeprawy wynosiła do 5 klm. Wówczas kursowały promy z drewnianemi kieratami i kołami, które były obracane przez 3—4 konie. Widziałem obok promu w czasie wylewu stado bydła swobodnie przepływające rzekę, tylko kierowane przez pastucha, płynącego obok w kajaku, drążonym w pniu topoli. Wiejskie podwody, zdążające na rynek do dużego miasta, zjeżdżały się z wieczora do przeprawy, oczekując swej kolejki

nieraz po parę dni. Ileż przy tem było bójek i awantur, bo z przyborem wody, wjazd na prom zatapiał się i trzeba było z wozem wjechać w wodę i wciągnąć wóz po stromych pochyłych belkach na prom. Wozy się wywracały, koła drewniane rozpadały się, konie ze strachu rzucały się i rwały uprząż. Nie lada zuchów trzeba było, aby wozy ładowane i konie szczęśliwie przeprowadzić przez szereg takich przepraw.*) Zamiecie zimowe zasypywały drogę. Świeży śnieg nieraz nasypał przez noc do 1 metra, mijały ze trzy dni, nim go się ugniotło, a tymczasem ten miękki śnieg ogromnie utrudniał i opóźniał przejazd.

Do wiosny na węższych drogach śnieg ubijał się mocno do wysokości 2 metrów, zaś obok był miękki śnieg, w którym koń zapadał się po szyję, gdy trzeba było się mijać, przyczem niespokojne konie rwały uprzęż, łamały hołoble i mogły udusić się w śniegu bez pomocy..

Na wiosnę ubity śnieg na drodze miękł i weń wpadały konie b. głęboko, tak iż w marcu drogi były zupełnie nie do przebycia, aż do spłynięcia kry na rzekach, ruch się zatrzymywał nieraz na 3 do 4 tygodni.

M. Stanisławski

Powstanie Dagestańskie 1877 r.

Oprócz Ormian i Gruzinów Kaukaz zamieszkują liczne plemiona najrozmaitszego pochodzenia, przeważnie mahometańskie. Czeczeńcy, Ignuszowie, Dagestańczycy są wspaniałymi wojownikami. Mocno zbudowani, zręczni, nawet eleganccy, wysmukli, niestrudzeni jako jeźdzcy i piechurzy, mają twarze orłów drapieżnych i nieposkromionych. Chociaż pewna ich część razem z ormiańską i gruzińską szlachtą chętnie wstępowała do szkół wojskowych rosyjskich, zajmując następnie wybitne stanowiska w wojskowej i zmilitaryzowanej administracji Kaukazu, a nawet pomagając Rosjanom do podbicia różnych jego części, pomimo to masa ludności była wroga panowaniu giaurów, którzy dążyli do rozgromienia Turcji. Kraj ten, zapewne nie bez udziału Anglji, szerzył propagandę powstaniową na Kaukazie, mocną i skuteczną, zwłaszcza w okresie wojen rosyjsko-tureckich.

Oprócz słynnej świętej wojny dagestańskiej (Gazawat) Szamila, wziętego do niewoli w r. 1859, znana jest uporczywa walka z Rosją młodszego pokolenia Dagestańczyków, skuszonych przez emisarjuszów tureckich w r. 1877 podczas krwawej wojny ros.-tureckiej. Rabowani przez żołnierzy, zwłaszcza kozaków, wypierani ze swych osiedli przez władze wojskowe, podżegani przez imamów, którzy podczas podróży do Mekki nasiąkali kultem dla Turcji i panislamizmu, — górale pienili się z nienawiści do Rosji, czując jako zawsze wolni pogardę do ros. żołnierza, wczorajszego niewolnika, brudasa

---

*) Widziałem po kilkaset wozów w kolejce. Bez kolejki przejeżdżała poczta listowa i podróżnicza, piechurzy i wozy ładowne, idące zdaleka.

i złodzieja, i marząc o wolnościach, których będą zażywali pod panowaniem bratniej Turcji. Kultura tych ludzi i poczucie honoru były bardzo znaczne. Mieli wspaniałą broń sieczną, wyrabianą i ozdabianą według wzorów bizantyńskich, rycerskich z epoki wypraw krzyżowych, perskich i arabskich. Karabiny szybkostrzelne angielskie przemycano z Turcji. Były one w r. 1877 lepsze od ros. W osiedlach stały liczne domy piętrowe. Wogóle sztuka fortyfikacyjna, ułatwiona dzięki terenowi i obfitości głazów, stała na znacznym poziomie. Artylerja ros. z niemałym trudem burzyła te mury, baszty, bastjony, kryte galerje. Aul (wieś) łatwo zamieniano na fortecę, zaciekle broniąc każdego domu po wtargnięciu „białych djabłów". Rosjanie niszczyli te osiedla do cna, pozostawiając kupy kamieni, wysadzając meczety, nieraz odgrywające rolę fortec z licznemi otworami do strzelania. Sakle (chaty) również miały zwykle podobne otwory w murze otaczającym je. Każdy niemal dom stawał się podczas walki forteczką. Z płaskich dachów można było doskonale celować.

Jak w naszem powstaniu 1863 r., tak i na Kaukazie, duchowieństwo odegrało wybitną rolę, powołując się na Koran w podniecających kazaniach i szerząc proklamacje, w których zapewniano, że „dachy zapadły nad głowami niewiernych, z ciał ich utworzyły się pagórki". Specjalne wpływy mieli odważni hadżowie, którzy odbyli pielgrzymkę do grobu Mahometa. Ubrani w czerwone płaszcze i białe zawoje, z brodami malowanemi na czerwono, kroczyli na czele oddziałów, zagrzewając do walki. Odważny Ulla, lew boży, ma pozwolenie na podbój krajów i wprowadzenie tam islamu. Kto nie posłucha go, narazi się mnie. Mam siłę od Boga." Tak pisał emir Mahomend, Zarządzający Sprawami Wiary.

Potworzyły się liczne oddziały, które napadały na posterunki i forteczki, zabijając żołnierzy i urzędników, zwłaszcza znanych z okrucieństwa. Niszczono mosty, obalano słupy telegraficzne, robiono barykady na drogach, po których mogły przybyć wojska. Zabierano bydło, należące do wojska lub ludności ros. Nienawiść do naczelników powiatowych ujawniała się w niszczeniu mebli i wycinaniu drzew owocowych w ich sadach. Niektórych kacyków ros. krajano żywcem na kawały. W odwet pułk. ks. Nakaszidze (Gruzin) kazał palić zboże, a wódz naczelny ks. Melikow (Ormianin) zmuszał mniej winne grupy ludności do okazania pomocy w tropieniu i niszczeniu powstańców.

Nie brakło scen komicznych. Żołnierze odznaczali się kradzieżami i rabunkiem. Grupa takich złodziei zaczęła grasować w aule, całkiem pozbawionym mężczyzn. Dzielne góralki napadły z drągami i kijami i wypędziły hołotę. Nie jeden miał rozbitą głowę, sińce i przetrącone kości. Następnie przybiegły do obozu, żądając odszkodowania — 30 rb., co też otrzymały.

Siły buntowników dochodziły do 20.000, działających razem, więc były b. znaczne. Artylerji nie posiadano, podczas gdy Rosjanie armatom właśnie zawdzięczali swą przewagę. Lepsze części oddziałów górali składały się ze zbuntowanej milicji tuziemczej, w której było sporo oficerów mahometan, wykształconych w szkołach wojskowych rosyjskich.

Oficer ros., uczestnik tej wojny, wyznaje (Drewniaja i Nowaja Rossija, 1880, N. 11.442), że Rosjanie traktowali tubylców wogóle brutalnie i krzywdzili. Rozumie nawet takie objawy nienawiści, jak profanowanie grobów ros. i bezczeszczenie zwłok. Zwalczanie sołdackich gwałtów i złodziejstw

było niedbałe i bezskuteczne. „Tego dnia pojmano 6 żołnierzy rabusiów. Jeden miał garnek miodu, drugi torbę, trzeci miedzianą umywalkę i miednicę, inni — owoce. Naczelnik skarcił ich i wypuścił".

Żołnierze byli zdumiewająco zahartowani w wojnie górskiej. Traktowali rany i śmierć z szubienicznym humorem. „Przyniesiono rannego, któremu kula czerkieska przebiła głowę tak. że oczy wypadły i wisiały na policzkach. „Teraz nie będzie miał czem celować do Tatarzyna" — dowcipkowali sołdaty, dźwigając go na noszach.

Najtragiczniejsze walki odbywały się dookoła pojedyńczych większych sakli, w których bohatersko broniła się garstka zdecydowanych na wszystko Lezginów (plemię dagestańskie). Zasypując Rosjan kulami, duszeni dymem chrustu, zapalonego przez wroga przy samej chacie, wypadli w ostatniej chwili, osmoleni i na pół uduszeni, z kindżałem w jednej ręce i pistoletem w drugiej, rzucali się jak tygrysy na dręczycieli swego narodu, i ginęli pod uderzeniami kolb i ciosami bagnetów. Braniem do niewoli w takich wypadkach nie bawiono się. Gdy obrońcom brakowało naboi, często wychodzili na płaski dach i stali nieruchomo, świadomie pragnąc zemrzeć od kul rosyjskich. Tortury stosowano jawnie. Na rozkaz pułkownika kazacy dawali po 150 nahajów, żądając zeznań. Jeden z powstańców był tak dzielny, że nazajutrz dano mu drugie 150 batów, które wytrzymał i nie zdradził przyjaciół.

Kobiety były bardzo wojownicze, brały udział w walkach, zrzucając z płaskich dachów głazy na żołnierzy. Pomagały też mordować schwytanych oficerów i urzędników. Najbardziej ufortyfikowany przez Szamila szczyt — Gunib, na którym mocno usadowili się zwycięscy po r. 1859, ponownie stał się widownią zaciętych walk. Pomimo, że była broniona ogniem 26 dział, forteczka ta została otoczona przez powstańców, którzy ostrzeliwali ją i głodzili prawie 2 miesiące, mając tylko jedną armatkę, strzelającą kamieniami dla braku pocisków. Bataljon obrońców był bezsilny wobec mas czerkiesów. Lecz pomoc nadeszła. Gunib ponownie zapisał się w dziejach Kaukazu jako miejsce triumfu Rosjan, wymierzających sprawiedliwość szubienicami. Sąd polowy skazał w tej miejscowości 16 bojowników o wolność. Z zachodniego i środkowego Dagestanu przywieziono gwałtem 2000 tubylców i ustawiono ich na miejscu tracenia, otoczonem wojskiem. Jeden ze skazańców miał w ręce kamień, którym zamierzał uderzyć ober-audytora, czytającego wyrok. Drugi, Kadia Mahomet, nie czekał, aż żołnierze, wkładający nań pętlę, usuną mu zpod nóg stołek, lecz uczynił to sam niespodzianie, wskutek czego sołdatykaci pospadali na ziemię. Tak ginęły za wolność orły Dagestanu! Wydaje się, że ci ludzie dorównali dzielnością Spartanom a Rzymianom!

Z dokumentów urzędowych i pamiętników podajemy następujące ciekawe dane, charakteryzujące metody ros. i stan rzeczy na Kaukazie:

Gwałtem formowano z górali dagestańskich oddziały kawalerji i wysyłano je przeciw współwyznawcom — Turkom. Znane są conajmniej 4 takie pułki. Zdołano zdemoralizować i powaśnić ludność gór. Zmuszono ją do prowadzenia walki bratobójczej. Rodzony brat bohaterskiego Szamila występował w r. 1859 przeciw niemu i a i później dopomagał Rosjanom ujarzmiać swych ziomków. Syn Szamila został oficerem rosyjskim

Rosja umiejętnie posługiwała się tubylcami w administracji i podczas wojny. Książęta chrześcjańscy i potomkowie chanów muzułmańskich przyj-

mowani byli do służby wojskowej, nawet zajmowali stanowiska dworskie (gen.-major Jusuf Chan w świcie Jego Ces. Mości, gen.-mojor Dżamal Bek, naczelnik powiatu ks. Orbeliani (Gruzin), gen.-major świty cesarskiej Agalar Chan, ostatni chan Kazikumucha). W tłumieniu powstania brali udział Polacy jako żołnierze, gdyż od r. 1874 obowiązuje w Rosji powszechna służba wojskowa. Nie brakło też oficerów, nawet b. wojowników z r. 1830-31. Znałem kapitana Z. Miał lat 64, był b. mocny. Podczas największych mrozów sypiał w namiocie bez czapki. Stale był na wyprawach, walcząc z czerkiesami. Mając lat 17 brał udział w powstaniu listopadowem. Uciekł do Prus, lecz po ogłoszeniu amnestji wrócił do kraju. Został gwałtem wcielony do wojska i wysłany do Dagestanu, gdzie 18 lat był szeregowcem, poczem dano mu stopień podoficera. Za waleczność otrzymał krzyż św. Jerzego i rangę oficera. Żonaty z Rosjanką miał 5 synów i córkę. Jeden syn jest już kapitanem, drugi artylerzystą, trzeci gwardzistą w Petersburgu. Sam posiada dom i gospodarstwo, powodzi się mu doskonale.". Czy mało było takich Polaków, którzy na krwi i niewoli Czerkiesów budowali swój dobrobyt, zapominając o swej chlubnej przeszłości i o swej ujarzmionej i męczonej ojczyźnie!? Podchorąży Warnicki wysadza w powietrze meczet w podpalonym aule. Pułkownik Kownacki jest naczelnikiem załogi obleganego Gunibu. Naczelnikiem środkowego Dagestanu był pułk. Wojno-Orański. Komendantem baonu kozaków-płastunów był major Pijanowski. Niema pewności, lecz jest prawdopodobieństwo, że to byli Polacy. Sformowana przez Rosjan milicja tuziemna składała się z tysięcy ludzi. Pułków kawalerji, wysłanych przeciw Turkom było conajmniej 4.

Stosunki z Turkami były ożywione. Plemię Czeczeńców wysłało sułtanowi tur. adres poddańczy. Czciciele Szamila, których po paroletniem internowaniu w Rosji wysłano do Turcji, utrzymywali stosunki z rodakami i przygotowywali nowe powstanie, wysyłając pieniądze, emisarjuszów i proklamacje, zwiastujące zbliżające się opanowanie Kaukazu przez Turków.

Górale sami wyrabiali proch i naboje. Rosjanie wykazali, jak zwykle, dużo niedbalstwa. Namioty oficerskie były nic warte, nietrwałe, stale zapadające się. Ros. oficerowie, nawet generałowie wdziewali czerkieski strój, by przypodobać się tubylcom.

Wziętym do niewoli Rosjanom darowano życie pod warunkiem przejścia na mahometanizm.

Istniał czerkieski zwyczaj wydzierania serca zabitym wrogom. Używano tego specjału jako lekarstwa po wysuszeniu, lub pokazywano w domu na dowód zwycięstwa. Zwyczaj ten istniał nawet u chrześcjan-Gruzinów.

W Dagestanie istniały znaczne osiedla typu miejskiego, np. Kazikumuch z 12.000 ludnością, która trudniła się m. in. wyrabianiem broni, ozdób ze złota, srebra, używając emalji i kości słoniowej, jak również słynnych wełnianych tkanin oraz szali. Posiadano winnice i drzewa owocowe dobrego gatunku. Gruszki ważyły przeszło funt.

Powstanie zostało zduszone przez wodzów rosyjskich Ormianina i Gruzina. Wolność Kaukazu została zduszona rękoma jego synów. W 50 lat potem Rosja carsko-popowsko-szlachecka, gnębicielka Kaukazu, uległa temuż losowi!

P. Żukowski

Wrażenia z Anglji.

Wiza do Anglji kosztuje drogo — 36 zł. przejazd natomiast dość tanio, bo dzięki zniżkom na kolejach niemieckich za bilet z Poznania do Londynu płaci się około 105 zł. Droga trwa tylko 25 godzin przez Belgję. Jednak, chociaż Anglja jest teraz tak blisko, Polak rzadko zagląda do kraju Szekspira. Podróż morska na marnawym statku belgijskim z potwornie ryczącym radjo kończy się po 4 godz. W Dover wsiadamy do pociągu. Koleje nie są zelektryfikowane i dym angielski tak samo dokucza jak polski, za to siedzimy w 3 kl. na pluszowej kanapie, gdyż drewnianych ławek Anglik wogóle nie uznaje w wagonie. Wyborne, olbrzymie autobusy konkurują na niezliczonych linjach i na najdalszych odległościach (nawet między Glasgow i Londynem). Chociaż mniej wygodnie, ale taniej. Kolej jest b. pomysłowa. Roi się od ogłoszeń o specjalnych, tanich pociągach, zwłaszcza w soboty i niedziele, ale również na wyścigi i widowiska w dnie powszednie. W teatrze szekspirowskim w Sratfordzie dawano przedstawienie o godz. 14. Pociąg specjalny wyruszał z Londynu o 10. Jechałem dwie godziny pospiesznym i pół godziny osobowym. Tak samo z powrotem. Bilet w obie strony kosztował zł. 6,50. Teatr ów, dość brzydki, z cegły zbudowany w 1929 przeważnie za zebrane składki na miejscu pogorzeliska swego poprzednika. Najlepszy zapewne na świecie zespół aktorów szekspirowskich odtwarza nam czarowną i śmieszną Anglję z przed 300 lat z mądrymi nicponiami, obżartuchami, rozmarzonemi i rozśpiewanemi cudownemi dziewicami. Słyszy się rubaszne żarty obok słów zdumiewającej mądrości. Sezon trwa od 23 kwietnia (dzień urodzin poety) do października. Grają wyłącznie sztuki szekspirowskie, przytem dwa razy w tygodniu również po południu. Galerja nienumerowana, jak we wszystkich teatrach, lecz dobre miejsca i tanie — zł. 1,90. Przed kasą galerji znaczna kolejka zbiera się już o godzinę przed otwarciem. Któżby czekał? Woźny ma setki krzesełek, które wynajmuje za 33 gr. Stawiam na swem miejscu krzesełko, umieszczam na niem bilet wizytowy i ruszam na spacer cudowną zacienioną ścieżką wśród ogrodów, will i pastwisk. Tuż przed teatrem spokojny, głęboki Avon, nieco szerszy od Warty, z mnóstwem łodzi. Na drugim brzegu pasą się krowy. Część łąki zajęła niestrudzona młodzież, która ugania się za skopaną piłką. O Szekspirze! Czy tak bardzo zmieniło się w tem miejscu twe miasto rodzinne?

Anglja wydaje się krajem tanim, skoro w Glasgow płacę za mniejszy kurs tramwajem 7 gr, najtańszy bilet w lond. autobusach i w kolei podziemnej kosztuje 11 gr., za przechowanie rzeczy na dworcach w ciągu 2 dni uiszczam 33 gr., a nie 60. Poczta śmiesznie mało obciąża Anglika: list zagranicę kosztuje 27 gr., w kraju 17. My płacimy w Poznaniu lub Warszawie 8 zł. za skromny hotel bez śniadania, wody gorącej i wanny. W Londynie w okolicy Muzeum Bryt. biorą 6,50—7,50 zł. za porządny pokój z bieżącą ciepłą wodą, nieograniczonem używaniem kąpieli, a co główna, ze śniadaniem z 3 dań. Natomiast restauracje są drogie, pożywienie niesmaczne. Taniej jak za trzy zł. niepodobna otrzymać przyzwoitego obiadu. Jest rzeczą niezrozumiałą, że naród o zdumiewających zdolnościach organizacyjnych i o bardzo rozwiniętym smaku, żywi się za drogie pieniądze mięsem mrożonem

owiec australskich i jarzynami bez masła. Anglicy sami utyskują na drożyznę produktów spożywczych. Zato owoce są przywożone bez cła. Południowo-afrykańskie i brazylijskie pomarańcze sprzedawane są na ulicach po 11—22 gr.

Udaję się do Hyde Parku, by posłuchać mówców niedzielnych. Przybywają oni nawet z dalszych okolic z lekką katedrą, z której w ciągu kilku godzin wygłaszają przemówienia pod życzliwem okiem potężnego policjanta. Hindus muzułmanin roztacza prawdy Koranu, a o kilkanaście kroków od niego mnich katolicki dowodzi, że zbawienie duszy zapewnia tylko jego wiara. Metodysta przybył z całym sztabem i chórem. Kazanie jego jest raz po raz urozmaicane chóralnym śpiewem, w którym biorą udział przygodni słuchacze, gdyż przyzwyczaili się do tego od dzieciństwa. Komunista pod czerwonym sztandarem dowodzi, że w Moskwie tylko panuje prawda, sprawiedliwość, piękno, natomiast członek Ligi Imperjalnej przy łomocie sztandaru państwowego wzywa do bronienia dziedzictwa ojców — prześwietnego Imperjum. Publiczność zachowuje się poprawnie, czasem wtrącając uwagi, na które pada zwykle zręczna replika. Raz tylko zauważyłem łobuzerskie zachowanie się młodzieniaszków wobec zdziwaczałego osobnika, który z uporem zwalcza książki, uważane przez niego za szkodliwe, i zaleca do czytania swoich ulubionych autorów. Przedrzeźniano go ciągle, nawet rzucano gałkami z papieru w twarz. Na nic nie zważał, odcinał się i ociekając potem robił swoje. W restauracji ujrzałem go przy swym stole, pogodnego i zadowolonego z siebie. Po obiedzie ujrzałem go znowu osaczonego na katedrze przez grupę szczeniaków. Anglikom właściwy jest duch apostolstwa. Udziela się ten zapał nawet obcym, jest to ciekawy i cenny kwiat wolności i kultury społeczno-politycznej. W Glasgow doleciał mnie wieczorem z ciemnej uliczki krzykliwy głos jakiegoś kaznodziei. Był to murzyn, otoczony bezrobotnymi i spacerującemi pannami. Rozwodził się z niezwykłym zapałem o grzechach i końcu świata, wodząc po nas pałającemi oczyma. Biała kobieta urozmaicała tę propagandę, grając na małej fisharmonji. Słuchano go spokojnie, chociaż dość obojętnie. Nie było żadnych objawów niechęci względem kolorowego człowieka. Jakżeż olbrzymiego dzieła kulturalnego dokonali Anglicy, skoro czarny występuje wobec nich jako moralista, uzbrojony w prymitywną, lecz mocną broń!

Nie brak i całkiem odmiennej propagandy.

W Edynburgu obok Narodowej Galerji Obrazów tłum słucha wolnomyśliciela, raczej bezbożnika, który sprzedaje odpowiednie wydawnictwa, przedewszystkiem tygodnik The Freethinker. wydawany przez Cohena. Nazwisko, jak widzimy, dobrze znane w Polsce. Pismo tanie, wydawane na dobrym papierze. Niektóre artykuły, chociaż tendencyjne, są porządnie napisane i zawierają ciekawe dane o wybitnych Anglikach, mające dowieść, że byli oni również wolnomyślicielami. Inne są objawem najobrzydliwszej roboty w stylu prymitywno-bolszewickim i wpajają w czytelnika, że chrześcjaństwo i duchowieństwo angl. popiera wojnę i ciemnotę, że państwo jest narzędziem ucisku. Cohen jest prezesem organizacji, b. rozgałęzionej i energicznie działa na niezliczonych zebraniach.

Katolicyzm rozwija się. W świątyniach na stołach są rozłożone liczne wydawnictwa na sprzedaż. Nikt tego nie pilnuje. Kupujący wrzuca do

skarbonki oznaczoną na książeczce cenę. „Męczennicy dawnego Oxfordu", „Św. Tomasz Morus" — oto tytuły niektórych. W r. 1934 sprzedano tych wydawnictw 1.374.000 egzemplarzy.

Wstępuję do kościoła metodystów. Elegancki starszy pan ze srebrnemi włosami i różą w klapie pięknego popielatego surduta, wita mnie uściskiem dłoni, daje psałterz i wskazuje miejsce. Wybitny kaznodzieja, wspaniale zbudowany i tryskający zdrowiem, spokojnie, bez patosu dowodzi, że bez chrześcjaństwa cywilizacja zginie. Mowę swą przerywa wyznaczaniem psalmu, który zaczynają śpiewać czyste, mocne, przepojone uczuciem głosy kobiece przeważnie. Śpiew jest stanowczo dobry i zadaje kłam twierdzeniu o niemuzykalności Anglików. Po skończonem nabożeństwie pan z różą odprowadza mnie do drzwi, mile dziękując.

Średniowieczne katedry w York, Lincoln, Durham są mało znane u nas, a jednak ogromem swym i majestatem imponują nawet tym, którzy widzieli cuda kontynentu. Tylko nie szukaj tu rzeźb, które czarują ciebie w Reims czy w Paryżu. Wściekli fanatycy Reformacji poniszczyli „bałwany" tak gruntownie, że nawet śladów nie łatwo odkryć. Natomiast witraże są olbrzymie, fenomenalne, o barwach szarawej, zielonawej, czerwonej. Miasteczka koło tych olbrzymich zabytków średniowiecza są malutkie, nie dające pojęcia o tem bujnem życiu, które niegdyś kipiało w stolicach biskupich.

W Birmingham z okien pewnego domu doleciały mnie dźwięki orkiestry dętej. Na drzwiach widzę tabliczkę „Armja zbawienia". Wchodzę do sali, przepełnionej dziewczynkami, które słuchają kazania i śpiewają pod kierunkiem starszych pań w uniformach. Znużone i znudzone twarze zwracają się ku mnie, za co spotyka ich nagana. Jedna z młodych kierowniczek kilkakrotnie złośliwie szarpie wyrostka-dziewczynkę, która ani rusz nie może skupić się na mądrych wywodach apostoła. W zaduchu wielkiego miasta, w kamiennej skrzyni zanudzanie dzieci jakież może dać wyniki?

Wstąpiłem w Londynie do mniejszego kościoła przed rozpoczęciem nabożeństwa. Kilku chłopców z psałterzami w ręku, mających pomagać kapłanom, śmiało się i dokazywało w pustej świątyni. Jeden skoczył ku mnie i z miłym uśmiechem wręczył mi psałterz, poczem podbiegł do kolegi i trzepnął go po głowie drugim egzemplarzem świętej księgi. Miałem wrażenie, że przymus i pewna bezduszność w sprawach wychowania religijnego dzieci jest ujemną cechą miłej zresztą i czcigodnej religijności angielskiej. (C. D. N.)

P. Żukowski

Materjały
dla przyszłego historyka naszej kultury.

W r. 1933 Turcja uroczyście obchodziła dziesięciolecie utworzenia republiki 29 października 1923 r. Rozpamiętywano wielkie reformy dokonane w tym czasie przez Kemala i wprowadzenie alfabetu łacińskiego, zakaz wielożeństwa, usunięcie języka arabskiego z nabożeństwa, oczyszczenie mowy tureckiej z licznych słów arabskich, zakaz noszenia fezów, ułożenie

nowego kodeksu cywilnego. Zbudowano 11 000 szkół ludowych, w których liczba dzieci podniosła się z 200 000 do 580 000. W r. 1927 tylko 685 000 Turków umiało czytać i pisać. W r. 1932 na kursach dla dorosłych analfabetów 2 miljony pobierało naukę, a 800 tys. otrzymało świadectwa. Dziewczynek w szkołach w r. 1931/32 było 192 000.

O postępie szkolnictwa tureckiego świadczy następujące zestawienie:

Liczba uczniów.

	Rok 1923/24	Rok 1931/32
Licea	1.241	6.840
Szkoły zawodowe	931	4.155
Seminarja naucz.	2.528	5.293
Uniwersytet i wyższe szkoły	2.914	4.853

Długość kolei żelaznych z 2 359 klm. podniosła się do 3 568.

W r. 1923 bilans handlowy wykazywał deficytu 60 mil. funtów tureckich. W r. 1932 nadwyżka stanowi 15 300 000. Powstał zupełnie nieznany wśród Turków ruch spółdzielczy, kontrolowany przez Bank Ziemski. W r. 1933 w 618 kooperatywach łączyło się 58 578 członków z kapitałem 6,7 mil. funtów. Zalesiono 100 000 hektarów. Kraj wybitnie rolniczy otrzymał pierwszą wyższą szkołę rolniczą i 22 szkoły o niższym programie, pozatem liczne wzorowe fermy i wędrownych instruktorów. Z odwiecznym wrogiem, Grekami, zawarto pakt przyjaźni i wznowiono ożywiony handel. Takiemi wynikami swej pracy mogą się poszczycić Turcy Kemala!

Mussolini w r. 1933 brał czynny udział w wielkich manewrach w Piemoncie. Oświadczył, że w r. 1934 manewry zostaną zorganizowane na jeszcze większą skalę — z udziałem 100.000 wojska i będą trwały dłużej. Zbrojąc swój kraj, zapewnia świat o pokojowych zamiarach. Zachwyca się Niemcami Hitlera i pisze artykuły o nowej ludzkości na świecie. W lipcu 1934 pogląd ten zmienił radykalnie i zagroził Hitlerowi wojną w obronie Austrji.

Węgry z powodu 400-ej rocznicy urodzin Stefana Batorego łączyły się z Polską w rozpamiętywaniach, obchodach i uroczystościach. Prymas węg. był w Polsce. Popierani przez Mussoliniego Węgrzy usilnie podważają traktat w Trianon (r. 1920), na mocy którego odstąpili Czechom 62,937 klm. kw., Rumunom — 102,787, Jugosławji — 20,956 klm. kw., czyli razem przeszło połowę powierzchni Polski. Przeciwnicy Węgier twierdzą, że kraj ten jest siedliskiem najskrajniejszych możliwości — bolszewizmu i monarchji wojowniczej.

Stany Zjednoczone doznały niesłychanego wstrząsu, który boleśnie odbił się w wielu krajach. W kwietniu 1934 król pieniędzy, dolar, runął z tronu. Zniżka o 10% ciągle rosła i w końcu roku osiągnęła 40%. Pomimo tego handel z Anglją zmniejszał się. Przywóz do Anglji ze Stanów Zjednoczonych stanowił w r. 1913 — 18 proc. całego przywozu angielskiego, w r. 1929 — 16 proc., w 1932 — 12 proc., w r. 1933 — 10 proc.

Chinami, ich przeszłością coraz bardziej interesują się politycy Europy. W angielskiej książce Curtisa o Chinach, autor zarzuca rodakom nieznajomość

tego kraju i brak konsekwentnej polityki. Należy pomódz Chinczykom zorganizować demokratyczne rządy, nie dopuścić do komunizmu, któremu hołdują miljonowe masy. Już konferencja Waszyngtońska postanowiła w r. 1922 ułatwić Chinom utworzenie stałego i mocnego rządu! Obecnie niemożliwem jest zorganizowanie wszystkich 18 prowincyj. Należy wśród chaosu wytworzyć porządek na niewielkiej stosunkowo przestrzeni a następnie rozszerzać zasiąg dobroczynnych wpływów. Tem doświadczalnem polem może być 3 lub 4 prowincje w delcie Jang-Tse.

Indje, których powierzchnia 20 razy jest większa od Anglji, stają się ważnym czynnikiem w gospodarstwie międzynarodowem. W okresie powojennym produkcja wyrobów bawełnianych wzrosła o 250 proc. 350 miljonów Hindusów coraz bardziej uświadamia sobie bogactwa swego kraju — nieprzebrane ilości surowców zwierzęcych, roślinnych i metali. W sprawozdaniu Związku Indyjskich Izb Handlowych i Przemysłowych czytamy dumne słowa: „Stanowimy piątą część ludzkości i należymy do ośmiu największych organizmów gospodarczych. Nasz wewnętrzny rynek jest ważniejszy od zewnętrznego. Damy sobie radę, ale musimy mieć sprawiedliwe rządy.
Kryzys srodze dotknął Indje, których wywóz zmniejszył się z 311 kror w r. 1930 do 132 w r. 1933. Krora = 10 mil. rupij. Rupja = 2 zł 25' gr. Indje rocznie wydają na pokrycie długów 500 mil. rupij. Anglja w interesach własnego eksportu utrzymuje rupję na wysokim poziomie, czemu są przeciwni Hindusi. Nie chcą oni kupować towarów angielskich ze względów politycznych, lecz muszą ze względu na ich taniość.

Japonja staje się wielką potęgą przemysłową. Produkuje żarówki, które są dziesięć razy tańsze od holenderskich. Zegarki japońskie rywalizują w Europie ze szwajcarskiemi. Anglja wyznaczyła cło na japońskie gumowe kalosze, które równa się cenie wyrobów.

Na jednego mieszkańca Berlina przypada 20 metr. kw. zieleni, w Pradze Czeskiej — 40 m. kw., w Warszawie — 1,5 m. kw. parków i 1,6 m. kw. lasów podmiejskich, którym grozi zupełna zagłada.

Francja zamierza upaństwowić fabryki broni. Zyski tych zakładów we wszystkich krajach są potworne. Dochód jednej ameryk. firmy podczas Wojny Światowej wynosił 485 proc. obrotu. Inna firma, założona w r. 1924 z kapitałem... 1000 dol., zarobiła w r. 1932 — 11.430.000 dol. Karabin z ang. państw. zakładów kosztuje 4 f. i 3 szyl. w pryw. fabrykacji — o 1 f. drożej. Podobna różnica w cenie lawet armatnich 343 f. i 672 f. Na froncie bałkańskim wojska francuskie natknęły się na wroga, uzbrojonego we francuskie armaty 75 mm., sprzedane przez franc. fabrykantów.

Pierwsze poselstwo angielskie w Chinach

Chiny posiadają niezmiernie starą cywilizację. Jak byli dumni z niej jeszcze w XVIII w., świadczy odpowiedź, przesłana przez cesarza Szien-Lunga Jerzemu III angielskiemu,

który wysłał do Chin poselstwo lorda Macarteya z żądaniem zgody na stały pobyt w Pekinie przedstawicieli Anglji, dopuszczenia misjonarzy i zawarcia umowy handlowej.

Oto ten słynny list:

„Królu, który mieszkasz za tyloma morzami! Przyjąłem twych posłów, którzy pokornie przedłożyli mi twe prośby. Powoduje tobą skromne pragnienie skorzystania z dobrodziestw naszej kultury. Poseł twój złożył mi życzenia w dniu mych urodzin i w dowód twego szacunku dla mnie przywiózł dary w postaci wyrobów waszego kraju. Pismo twe dowodzi, jak nisko cenicie siebie w porównaniu do nas, co jest całkiem słuszne. Wiedząc, że twoi poddani przybyli z tak odległej krainy, pozwoliłem im stanąć przed sobą, co jest najwyższym zaszczytem. Zaprosiłem ich na bankiet i obdarowałem hojnie. Posłałem również prezenty kapitanom waszych statków i 600 marynarzy i oficerów, by i oni doznali mej łaski. Natomiast uważam za całkiem sprzeczne ze zwyczajami mej dynastji dopuszczenie do Dworu Niebios waszych ludzi, którzy mieliby kontrolować handel waszego kraju z moim. Dlatego żądania tego nie będę nawet rozpatrywał. Prawda, niektórzy europejczycy, pożyteczni dla nas, mają pozwolenie pobytu w stolicy, lecz pod warunkiem noszenia naszych strojów, zamieszkiwania wyznaczonej dzielnicy i wyrzeczenia się myśli o powrocie do ojczyzny. Twój ambasador nie miałby prawa korespondować z tobą i wędrować po naszym kraju. Skutkiem tego pobyt jego tu byłby całkiem zbyteczny.“

Zapytania i odpowiedzi.

Czy Rzymianie nadawali drzewom i krzewom sztuczne kształty?

W 1 w. po Chr. strzyżenie artystyczne roślin było b. rozpowszechnione. Krzewom nadawano kształty brył geometrycznych lub niedźwiedzi, lwów, wężów. Również układano z liter kwietnych imiona właścicieli. Ogrodnik tego rodzaju nazywał się topiarius.

Skąd pochodzi nazwa pugilaresu?

Rzymianie nazywali pugillares tabliczki do notatek.

Czy Rzymianie używali widelców?

Nie! Jedli rękoma, które w końcu obiadu zmywano. Tak samo postępowano w Europie aż do XV w. Ani Ludwik Święty, ani Kazimierz Wielki nie mieli widelców.

Czy Chińczycy odegrali większą rolę w losach Sjamu?

Kraj ten, liczący 12 mil. ludności, w tej liczbie 2,5 mil. Chińczyków, którzy wytworzyli państwo w państwie, stał się ofiarą rewolucji chińskiej. 24 czerwca 1932 załoga Bangkoku (stolica) została zbuntowana przez trzech pułkowników pochodzenia chińskiego. Aresztowano książąt, wygnano następcę tronu, króla zmuszono do przyjęcia konstytucji, która była odbiciem

chińskiej i pozbawiała monarchę wszelkich praw. W senacie Chińczycy stanowią przeszło połowę liczby członków. Po raz pierwszy zostanie wyznaczony poseł chiński do stolicy Sjamu. Przedtem stosunki dyplomatyczne z Chinami nie istniały. Francja po r. 1918 wywierała znaczne wpływy na organizację armji, lotnictwa i przemysłu, lecz obecnie wypierają ją Niemcy i Amerykanie.

Czy Francuzi pisali książki wrogie Polsce?

Obrzydliwą książkę napisał R. Martel „Polska i Francja" (r. 1931). Gorzej nie mógłby napisać prusak: „Polska zagrabiła Niemcom należące do nich kraje. To ona jest zachłanną, gdyż zamierza siłą zagarnąć Prusy Wsch., podczas gdy Niemcy drogą pokojową dążą do przejęcia tego, co im się należy. Przyjaźń polsko-francuska — jest legendą. Polska jest kulą u nogi. Podczas wojny przeszkadzała, obecnie może nas wciągnąć do wojny, w której będziemy całkiem osamotnieni. Należy pozbyć się aljanta, który nas kompromituje i uspasabia przeciwko nam opinję świata. Polacy nie umieją gospodarzyć i nie ciągną z b. niemieckich ziem tych korzyści, jakie potrafili mieć Niemcy.".

Jak się zmieniały poglądy Mussoliniego?

Jeszcze w r. 1919 on był zwolennikiem radykalnych reform. Żądał zniesienia Senatu (Wyższej Izby), zwołania konstytuanty, która miała określić formy rządu, przeznaczenia robotnikom niektórych przedsiębiorstw, olbrzymiego podatku majątkowego, czyli zrujnowania kapitalistów, odebrania duchowieństwu dóbr oraz pozbawienia biskupów ich dochodów. Na wyborach 1919 r. Mussolini otrzymał tylko 5 000 głosów. Nawet w r. 1920 jest skrajnym indywidualistą, nawet anarchistą. „Należy zniszczyć państwo we wszystkich jego postaciach. Państwo wczorajsze, dzisiejsze i jutrzejsze, socjalistyczne czy burżuazyjne".

Jednak w lipcu 1921 już wyraża gotowość utworzenia rządu z socjalistami i katolikami. We wrześniu zapewnia o swych uczuciach monarchistycznych. W grudniu oświadcza w izbie, że państwo powinno być zjednoczone i scentralizowane, narzucające jednostkom żelazną dyscyplinę. Wreszcie w ostatnich latach oświadczył, że faszyzm zwalcza wszystkie abstrakcje indywidualistyczne i wszystkie ustroje. „Wszystko skupia się w państwie. Poza państwem nic istnieć nie może — ani jednostki, ani ugrupowania". Prof. Del Vecchio pisze: „Jednostka jest tylko środkiem, państwo celem".

16 października 1932 r. Wódz przyznał się, że jego rewolucja była naj, bardziej krwawą.

Jaka była sytuacja Polski w najpomyślniejszym roku (1928)?

Byliśmy bardzo upośledzeni. Ludność Polski stanowiła 1,5 proc. mieszkańców kuli ziemskiej, ale udział nasz w handlu międzynarodowym nie przekracza 1 proc. 7, 9 i 14 proc. wyrażają ten stosunek dla Francji, Niemiec i Anglji. Obieg pieniężny na głowę wynosi we Francji 487 zł, w Anglji — 364, w Niemczech — 178 a w Polsce — 43. Dochodów społecznych przypada na Anglika 3.682 zł, na Niemca — 1.913, na Francuza — 1.878 a na Polaka — 666 zł rocznie. Wydatki budżetowe na jednego mieszkańca u nas 76 zł rocznie, w Niemczech — 310, we Francji — 313, w Anglji — 735.

Spis książek i artykułów
o Anglji i jej kulturze oraz o zagadnieniach politycznych i społecznych Imperjum Brytyjskiego.

(Prace, wydane po r. 1925, nie są tu zamieszczone)

Wrażenia podróżnych i prace ogólne

1. **Poselstwo Jana Zawadzkiego do Anglji** (Niemcewicz. Zbiór pamiętników o dawnej Polsce. W. 1822. t. III, str. 130—186.)
2. **Pamiętniki Króla St. Augusta Poniatowskiego** (który jako 22 letni młodzieniec bawił w Anglji w 1754 od lutego do czerwca). W. 1915, t. I, str. 110—136.
3. **Dziennik podróży Ks. St. Staszica** (który również jako 22 letni młodzieniec bawił kilka miesięcy w Anglji w r. 1778, wykazał zdumiewającą dojrzałość umysłu i był głębokim i wszechstronnym obserwatorem).
4. **Lach-Szyrma — Anglja i Szkocya.** t. III. W. 1828.
5. **Edw. ks. Lubomirski — Rys statystyczny i polityczny Anglji** Pozn. 1828.
6. **Maciejowski** (Sewer) — **Szkice z Anglji.** Lw. 83. i w „Ateneum“ 1880-81.
7. **Smarzewski — Wakacje w Anglji.**
8. **Sienkiewicz — Listy z podróży,** t. I.
9. **Tokarzewicz-Hodzi — Wybór prac literackich.** W. 98. („U rządnych, przemyślnych, bogatych“, str. 549—82; „Na Wschodzie“, str. 410—40.)
10. **Słępowski — Wystawa Jmperjum Brytyjskiego w Wembley** „Prz. War.“ N. 38.
11. **Dyboski — Anglja po wojnie.** W. 1921.
12. **Dyboski — Anglja po wojnie.** „Prz. War.“ N. 15.
13. **Dyboski — O Szkotach.** „Prz. War.“ N. 18.
14. **Tretiak — O Anglji.** „Prz. War.“ N. 42.
15. **Tripplin — Wspomnienia z podróży.** W. 1851, t. III. o Anglji, t. IV. — Szkocja.
16. **Niemcewicz — Pamiętniki czasów moich,** Paryż 1848, str. 11—12 i 317—320. (pobyt w r. 1784 i 1797 z Kościuszką).
17. **Niemcewicz — Pamiętniki.** Poznań, t. I i t. II. (str. 1—194; pobyt 1832 i 1833).
18. **Miecz — Anglja.**
19. **Dyboski — Anglja dzisiejsza i jutrzejsza.** „Prz. War.“ N. 18 i 19.
20. **Winiarski — Stosunki społeczne w Anglji.** W. 81.
21. **Webb — Socjalizm w Anglji.** Lw. 91.
22. **Popowski — Anglja i Trójprzymierze.** Kr. 96.
23. **Tennenbaum — Polityka gospodarcza Anglji.** W. 1921.
24. Znakomity pisarz rosyjski **Karamzin** był w Anglji w końcu w. XVIII i spisał wrażenia p. t. **„Pisma russkago putieszestwiennika“.**
25. **Piestrzyński — Podstawy potęgi rasy anglo-saskiej.** („Przegl. Wszechpolski“ 1924, luty.).
26. **Frischeisen-Köhler** i inni. **Das englische.** Gesicht. Berl. 1915. Rzecz „wojenna“, jednak interesująca.

27. **Karlsrecker** zgromadził opinje najrozmaitszych pisarzy i polityków, wrogo lub niechętnie traktujących Anglików — p. t. **„Im Spiegel der Kulturmenschehelt.** Münch. 1915.
28. **Demoulines — Wyższość rasy anglo-saskiej.**
29. **Leroy-Bolieu — Nowe społeczeństwa anglo-saskie.**
30. **Mańkowski — Notaty gospodarza z podróży po Anglji.** Kr. 83.
31. **Dyboski — O życiu akademickiem na uniwersytetach ang.** W. 1909.
32. **Dioneo — Oczerki Anglji** (po rosyjsku, są to najlepsze rosyjskie książki o Anglji.).
33. **Dioneo — Mieniajuszczaja sia Auglja.**
34. **Loti — Indje.**
35. **Lambelin — L'Egypte et l'Angleterre.** P. 1922.
36. **Taine — Notes sur l'Angleterre.**
37. **Femina — L'ame anglaise.**
38. **Cazamian — L'Angleterre moderne.**
39. Interesującą i dość objektywną względem Anglji jest próba charakterystyki porównawczej przez **Helfferich — Engländer und Francozen.** Berl. 1859.
40. Prawdziwą kopalnią wiadomości o Imperjum jest niezrównanej wartości rocznik polityczno-statystyczny, wydawany od lat przeszło 60 **„The Statesmans Yearbook.**
41. **Bouffat — Szkolnictwo średnie w Anglji.**
42. **P. Żukowski — O Anglji.** Poznań 1925.

Historja Anglji.

W języku polskim.

1. **Wielka Karta Wolności.** Tekst łac. i polski.
2. **Teksty źródłowe** N. 37 (Rewolucja ang.).
3. Konopczyński — **Parlamentaryzm angielski.**
4. Korzon — **Historja wieków średnich.**
5. Korzon — **Historja Nowożytna.**
6. Dzwonkowski — **Historja wieków średnich.**
7. Sobieski — **Rewolucja angielska.**
8. Macaulay — **Dzieje Anglji od wstąpienia na tron Jakóba II.** 10 t.
9. Boutmy — **Rozwój ustroju i stosunków politycznych Anglji.**
10. Buckle — **Dzieje Cywilizacji w Anglji.**
11. Carlyle — **Bohaterowie** (Cromwell).
12. Macaulay — **Szkice.** Przekł. Karłowicza. W. 78, t. 2. Tenże — **Szkice Historyczne,** 2 t. Przekł. Tarnowskiego. (Politycy 18 w.)
13. Askenazy — **Szkice hist.-krytyczne** (Carlyle).
14. Driault i Monod — **Historja polityczna XIX w.** Rozdziały o Anglji.
15. Dyboski — **Gladstone.**
16. **Historja wieku XIX.** pod red. Czechowskiego. 4 t. W. 1900.
17. Posner — **Autonomja Irlandji.**
18. Taine — **Historja Literatury Angielskiej.** Przekł. E. Orzeszkowej. W. 1900. (Obyczaje Saksonów, str. 31—54. Obyczaje Epoki Odrodzenia, str. 166—183. Obyczaje w. XVI, str. 260—275.

(Ciąg dalszy nastąpi)